

Kochany Tajo!

Pisalem wczoraj do Mamy i dowio-
stem między innymi rzeczami także
z podziękowaniem i otem, że odebrałem
jeszcze w przeszłym miesiącu wystane
25 lat. Ponieważ jednak wczoraj odebra-
łem dwa listy z domu z zapytaniami
w tej mierze pospieszam z upewnieniami
i powtórnem podziękowaniem, które
adresuję do Kórnik, zaadresowawszy pier-
wszy list do Mamy do Poznania. Naj-
lepiej nieco kosztowniejszą stancją o dwóch
pokojach bardzo blisko koszar na Johan-
nisstrasse N. 15 w domu naroznym
Micy Frydrychowskiej, jak się jedzie
do Dworca Szczecińskiej Kolei żelaznej.
Jeżeliby Papi miał kiedy przyjechać do
Berlina to się możemy wygodnie razem
pomieścić a nawet pierwszy pokój mógłby
Papie służyć za salonik do przyjmowania
gości

Stancya kosztuje mnie 11 talarów na miesiąc, ale za te pieniądze jak na Berlin prawdziwie wspaniała. Zresztą jedyna stancya do wynajęcia w całej okolicy za te pieniądze wszystkie inne drzwi drzwi i po największej części bez mebli. Niebyło wyboru musiałem nająć a teraz cieszę się z tego bo bardzo porządne mieszkanie i ustatkowi gospodarze i nisko bo na wysokim parterze więc i dla Papy w razie przyjazdu wygodna i dwa pokoje więc nieproszonych gości n. p. Pana Kapitana mogę w pierwszym przyjąć a do drugiego nie wpuszczać. Jednej rzeczy tylko brakuje, to jest zamkniętej szafy do książek. Rachożę na Pape, że mi Papa kiedyś zrobi prezent z takiego sprzętu, bo bardzo mi potrzebny a za drogi na moje siły. Nowa szafa do zamknięcia do książek kosztuje tu około 25^{tal.} a przynajmniej 20^{tal.} Starego rupiecia kupować nie warto bo szafa na długo potrzebuje i z dobrym zamkiem. Musi się więc Papa zmiłować kiedy i albo szafę albo pieniądze mi

darować na gospodarstwo w Berlinie. Lekcje w matematyce rozpoczatem znów bo zapewne w końcu czerwca mi kara egzamin składać, ale bardzo proszę Papy niekomu o tem nie nie powiadać. Potrzebuje na to nieco pieniędzy ale jeżeli się Papa chce zgodzić na płacenie lekcji to będę zawsze sumiennie przysyłał rachunki. Mam jeszcze inny projekt. Chciałbym przed ^{stym} Michałem egzaminem na Officera piechoty i kawalerji zostać. Mogłoby mi to być bardzo pomocnym, bo albo mi rok szkoly darują zaraz albo daleko prędzej rozstawę się jako oficerem artylleryji albo w najgorszym razie mogłbym jako officer piechoty wstąpić do szkoly d'etat-major, czy tu czy tam za wlosem w Paryżu i natem zakonńczyć wojskowość, a chwycić się cywilnego factu n. p. w szkole centralnej des arts et manufactures. Natomiast tylko w razie gdyby się z szkolą artylleryji i inżynierji nie miało udać.

Trofakich tedy potrzebuje lekcyi 1, ma-
tematyki 2, do egzaminu officerskiego
3, rysunków, bo bez tych choćbym egra-
min na officera piechoty stoyt nie da-
rują mi roku, a choćby nawet i darowa-
li tobym niepodotąd później w szkole.
Nie ruszę się tedy do końca czerwca
z Berlina, a potem niewiem kiedy
~~eg~~ termin do egzaminów officerskich
ale najpewniej niedługo później. Od tego
zależy będzie czy i kiedy będę mógł poje-
chać na wystawę Londyńską. W każdym
razie nie przed 1^{szym} Lipca a może do-
piero ku końcowi Lipca. Gdyby mi
się udało stoyć egzamin matematyczny
a potem officerski poduczyć się nieco ry-
sunków i na dobitkę zwiedzić wystawę
Londyńską to nie straciłbym roku. Wato
wszystko potrzeba nieco pieniędzy ale zna-
wu nie tak zbyt wiele. Dowiem się jeszcze
o terminie egzaminu officerskiego i doniosę
Papie jeszcze dokładniej o tem wszystkim,
a Papa mi napisze swoje zdanie. Proszę
tylko o sekret najzupełniejszy. Liczłam
serdeczenie.

Berlin d. 15 marca 1857.

J. Działyński